





# Skryty charakter nowego króla. SFINKS — LEOPOLD III. Wózek dziecięcy na plaży.

Bruksela, w marcu. Księżna Lonyay (arcyksiężna Stefan ja) kuzynka zmarłego króla Alberta I a córka Leopolda II, w rozmowie poruszyła następujące szczegóły o obecnym królu Belgów, Leopoldzie III:

„Jest rzeczą zastanawiającą, że my wszyscy, którzy stale obcujemy z miodym królem Leopoldem,

nie znamy go wcale. Ma naturę bardzo skrytą i rzadko ujawnia co czuje. Przywykliśmy nazywać Leopolda — sfinkssem. Nigdy nie wynurza swych myśli, nawet przed żoną, aczkolwiek kocha ją bardzo. Jest najlepszym mężem i ojcem, lecz i tych uczuć swoich nie uzewnętrznia nigdy. Są jednak momenty, w których zamknięty w sobie młody monarcha zdradza swe uczucia — każdorazowo, gdy małżonka jego wyjdzie na świat dziecko...

Otóż za kilka tygodni królowa Astrid ponownie zostanie matką i prawdopodobnie okres swej rekonwalescencji spędzi w Ostendzie, którą lubi szczególnie zapewne dlatego, że słone morskie powietrze przypomina jej rodzinną Szwecję.

W Ostendzie poza sezonem często zobaczyć było można ks. Astrid na opustoszałej plaży z włosami rozwianymi na wietrze, posuwającą wózek dziecięcy z ks. Baudouinem, któremu nuciła szwedzka piosenka.

Wówczas zbliżał się do niej książę obecny król Leopold III, nachylał się nad wózek, całował młodą matkę i de-

likatnie brał rączkę wózka z jej ręki. Nie szedł dziecku pieszczotliwych słów, z miłością patrząc na małżonkę. W tych najszczęśliwszych godzinach swego życia Leopold III niekiedy poruszał wspomnienia dzieciństwa, opowiadając o czasach, gdy jeszcze nie miał żadnych nauczycieli prócz matki, królowej Elżbiety. Po ukończeniu ośmiu lat, zwrócono uwagę na naukę języków. W chwili wybuchu wojny trzynastoletni podówczas król już

władał sześcioma językami.

W lutym 1915 roku król Albert po stanowili, że syn jego nauczyć się powinien służby wojskowej. Leopold III wstąpił do 12 pułku piechoty w Leodjum jako prosty żołnierz. Ze względu na studia naukowe został odwołany z frontu i wysłany do Anglii do Eton. Stamtąd wrócił w roku 1918 do swego pułku i doznał się zawieszania broni na froncie, poczem wraz z rodziną królewską powrócił do Brukseli, gdzie rozpoczął studia uniwersyteckie. Kierownikiem naukowym ówczesnego księcia był adwokat Jacques Pirenne, który zaznajomił go z nauką prawa. Matematyk Cesario udzielał mu nauki przyrodniczej, a stał się ulubionym mentorem przyszłego króla, który zajął się specjalnym działem przyrodniczym — nauką o owadach. Flamandzki dramaturg Teirlinck obudził w Leopoldzie III zamiłowanie do literatury flamandzkiej i powszechnej. Pułkownik Plee wprowadzał go w zawile arkana strategii i nauk wojskowo-technicznych. Tak pra-

cował przyszły król do roku 1926, kiedy spotkał swe szczęście i urzeczywistnił je mógł — jak sam mówi z uśmiechem, patrząc na żonę.

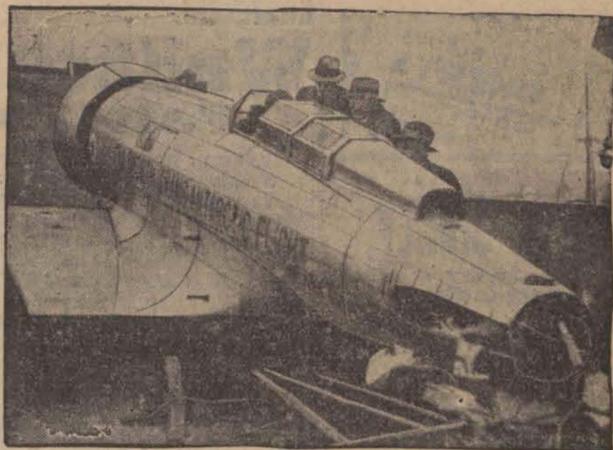
Leopold opowiada jeszcze niekiedy o swych podróżach, zwłaszcza najpiękniejszej — do Egiptu, gdzie przyjmowano go oficjalnie. Uciekł jednakże samolotem od przyjęć oficjalnych do Syrii i Mezopotamii.

Tutaj przerwała mężowi ks. Astrid, obecna królowa, przypominając mu, jak w Kongo odbywał długie wycieczki piesze.

Istotnie pod tym względem Leopold III wszedł w ślady swego wielkiego ojca i jak on, za czasów gdy był następcą tronu, również odbywał długie marsze w Kongo, by nie bacząc na tropikalne upały afrykańskie zaznajomić się dokładnie z kolonją.

Narówni z ojcem swym — kończy ks. Lonyay Leopold zostanie prawdziwym demokratycznym królem swego ludu, dbałym o jego istotne potrzeby, jakkolwiek nigdy o tem nie mówi".

## Samolot — inwalida.



Uszkodzony podczas pierwszego lotu tegorocznego na Antarktydzie samolot Ellswortha wrócił na pokładzie statku rybackiego do Sydney w Australji.

## Tygrys nie może nosić torebek. Ukarana dręczycielka zwierząt.

Przed sądem w Londynie odbyła się przed kilku dniami sensacyjna rozprawa przeciw pewnej mężatce oskarżonej o

niezwykle przestępstwo.

Mężatka była oskarżona o dręczenie zwierząt, przestępstwo, karane w Anglii bardzo surowo.

Lady Colonell, żona poważnego adwokata londyńskiego, kupiła młodego tygrysa, z którym odbywała przechadzki po mieście. Gdy lady Colonell zjawiała się na ulicy, prowadząc małego tygrysa na linie, wywoływała ogólną sensację. Ale młody tygrys miał jeszcze jeden obowiązek do spełnienia. Lady Colonell jest praktyczną kobietą i dlatego wpadła na pomysł przytwierdzenia swojej torebki

do obroży tygrysa.

Jeśli wchodziła do sklepu, aby coś zakupić zdejmowała torebkę z obroży tygrysa. Ten pomysł nie podobał się zwierzęciu, które czyniło nieustanne próby, aby uciec od swojej dręczycielki.

Niedawno tygrys sfukł nawet szymbę wystawową w sklepie jubilerskim. Po tym wypadku zrobiono doniesienie na Lady Colonell, a ponieważ sędzia był zdania, że tygrys nie jest po to, aby nosić torebki za swoją panią, skazał lady Colonell na karę dwóch tysięcy złotych.



Cudowny

zapach wody kolońskiej „LADY”  
wiąże się harmonijnie  
z całą istotą kobiety.

Lady Eau de Cologne



Chat Noir
Jockey-Club
Parle de Paris

## Robotnik rozerwany na strzepy w fabryce sztucznego lodu.

W fabryce sztucznego lodu wydarzył się tragiczny wypadek przy pracy, którego ofiarą padł robotnik, Gustaw Lecomte, lat 51, zamieszkały w Roubaix. Lecomte był zajęty przelewaniem kwasu węglowego ze stalowej butli do maszyny ochładzającej, służącej do wyrabiania sztucznego lodu. Przy tej czynności podgrzewa się butle do 40 stopni, celem ułatwienia szybszego przelania kwasu do maszyny. Ro-

botnik zapomniał jednak otworzyć kurek. Naskutek podgrzewania kwas węglowy zamienił się w gaz powodując rozerwanie się butli. Wybuch był tak silny, że wstrząsnął posadami całej fabryki. Nieszczęśliwy robotnik został rozerwany w kawałki. Straszna śmierć robotnika wywołała wielkie przygnębienie w całej fabryce, gdzie Lecomte był bardzo lubiany i ceniony.

### ROZDZIAŁ VI.

Bohdan coraz bardziej szalał za Niką. Przyjeżdżał z Dędlina przynajmniej co drugi dzień, na motocyklu, lub przylatywał samolotem. Młodzieniec o którego się posprzeczali, zniknął z widowni i Nika zachowywała się chwilowo bez zarzutu. Nie chciała przeciągać struny i zresztą zrobiała się ostatnio bardzo wybredna. Na podchorążych już nie patrzyła, podporuczników tylko tolerowała i zwracała uwagę na dobre nazwiska. Dużo czasu i uwagi zajmowały jej obserwacje nad eleganckimi paniami i panami. Miała podręcznik „dobrego tonu” i nieraz dręczyła ją filozoficzne wątpliwości, jak taka lub taka „elegancka” dama mogła użyć jakiegoś wyrażenia, wyraźnie zakazanego przez „dobry ton”. Bo jakże, orzeczenia książki były święte, a nie można było przypuścić, aby takie panie mogły się nie znać na dobrym tonie. Nika myślała ostatnio tak dużo, że miewała bóle głowy. W dodatku rosła w niej zawiść i ambicja. Zdając sobie sprawę z ogólnej krytycznej niechęci do siebie ze strony kobiet, zwłaszcza tych „lepszych”, narzucała im się uporczywie, poprostu bohaterko. Była słodka, grzeczna, uczynna. Chciała się z nimi zrównać, nie czując, że się poniża. Ale w sercu jej fermentowały gorzkie, gwałtowne uczucia i rozpaczliwe pragnienie zemsty. Jedyną pociechę znajdowała w myśli, że jest piękniejsza od nich wszystkich. Nigdy jeszcze nie należała tak całkowicie do dobrego towarzystwa i to ją rozstrajało. Z jednej strony wmawiała sobie, że wszystko jest w porządku i przecież do tego dążyła itd. itd. Z drugiej czuła się szalenie nieswojo. Nie mogła być sobą, musiała czuć nad każdym słowem i gestem. Trudne zadanie ułatwiała jej ogromnie oświecająca uroda i dobry gust co do strojów. Dalej, narzeczeństwo ze Szreniawą dało jej w ręce olbrzymi atut. (Traktowano ją z tego tytułu z

taką rewerencją, z takim jakimś specjalnym zachwytem, że nie posiadała się z dumy i szczęścia. Nikt ją jeszcze tak nie traktował. Pod wpływem tych nowych uczuć przybierała zabawne tony, robiła dumne miny, kłaniała się jak z łaski i spoglądała na „gorszych” znajomych, tak jakby ich nie poznawała.

Naturalnie rola „damy” wymagała dużo blagi. Tą bronią Nika szafowała dosyć umiejętnie i rzadko się do niej uciekała. Czasami tylko bąknęła coś o majątku matki, o kłopotach ze służbą folwarczną, o koniarstwie ojca i o Paryżu, który znała świetnie z powieści i kina. Udawała, że spowodu plagii podatkowo-licytacyjnej musiały z siostrą wziąć posady.

Bohdan radował się, że zbliża z Krysią, nie wiedząc, że działo się to wbrew woli tej ostatniej. Krysią pomimo całej miłości do brata, nie zdobyłaby się może sama na inicjatywę przyjaźni. Na zasadzie jakiegoś dziwnego prawa psychologicznego Nika ciągnęła do niej, choć czuła w niej pogardę i niechęć. Może z tego powodu jeszcze bardziej.

Hala, która stała przebywała z Krysią, znalazła się skutkiem tego w przykrej sytuacji. Nie znosząc widoku Niki, którą zachwycała się z zadróżką, rozpaczą i nienawiścią, oddała się na samotne spacerki.

Którejś niedzieli Bohdan zorganizował wycieczkę wódł Wisły wielką łodzią motorową. Zabrano zapasy żywności, aparaty fotograficzne, mały aparat filmowy, piłki, koce, nawet mały namiot. W sprawie wzięły udział obie siostry Rosiewiczówny, Krysią, Hala, siostra Hali z mężem lekarz wojskowy; student, kolega Hali i Krysi i konkurent Krysi, pan Zygmunt, młodziutki ziemianin z Lubelskiego.

(d. c. n.)

## Już za 2 znaczki



zawarte w każdym pudełku pensy do obuwia ERDAL z czerwoną żabą otrzymać można różne przybory szkolne. W każdym mieście znajdują się sklepy z przybarami szkolnymi, które bezpłatnie zamienią znaczki na ołówki, stałówki, obojdniki, cyrkiły, zeszyty i t. d.

Wiadomość w każdego kłosa lub wprost CYRMENTAL, Sp. Akc. Kraków, Szewska 4

Znaczki ERDAL to radość i pożytek dla młodzieży.

Anastazja Drewnowska.

# Katastrofa

POWIEŚĆ.

### STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Krysią Szreniawianką przedstawiła swemu bratu przystojnemu porucznikowi — lotnikowi swą przyjaciółkę Hala, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Szreniawianka usłyszała przez telefon intymną rozmowę swej narzeczonej Niki z innym mężczyzną. Uspokoiła jednak jego podejzenia i zaprosiła go do siebie.

Latem wszyscy znaleźli się na wyczasach w Kazimierzu. Nika flirtowała, aby pobudzić żądrość Szreniawianki.

Marjan przyjechał do Warszawy i zapisał służącą o Nikę.

— I jeszcze gdzie?

— Nie wiem, Starsza panienka to napirala się nad morze, czy jak tam. Marjan stał zamyślony. Czuł że Nika gotuje mu coś niedobrego. Miał na nią podejrzenia. Nie zawiadomił go o swym wyjeździe, choć się umawiali, że pojedą razem. Kwiąwszy głową chytrej Józji, odwrócił się i wyszedł. Momentalnie postanowił ruszyć w pogoń — miał dobre auto — i zajrzeć do wszystkich wymienionych miejscowości. Nie wątpił, że Józja po wiedziała prawdę. Zaciął się w sobie na amen, po chłopsku. Teraz, kiedy się dorobił, odezwał lekceważenie Niki w podwóinie dotkliwym sposobem. Oburzenie przybierało w jego mózgu formę uporczywego pytania: Cóż ona sobie myśli? To ja teraz dla niej nie dobry?

Idąc ulicą, przypomniał sobie te czasy, kiedy on był synem dwumorgowego biedaka — coprawda szlachcica zaściankowego — ale co po szlachectwie na dwóch morgach, przy kupie dzieci? — A ona opływała w dostatki, jako córka przemysłownika i właścicielki dużego sklepu nabiałowego

A jakże, puszyła się niczem jasnem panienka. Mieszkali w Rosławie w ładnym dworku z ogrodem, bryczkę mieli, dwa konie, krowy najładniejsze w okolicy. Córki na pensję posłali, ale „Muńka” zdążyła tylko skończyć pięć klas, a Kasia — cztery, bo tymczasem starem powinęła się noga i powędrował na długie lata do kryminalu, a stara też jakoś dopadła ze swoim gospodarstwem i pannice mu siły wrócić do domu. Teraz natomiast podźwignęli się Kawczyńscy dzięki dolarom stryja z Ameryki i po gardzany dotychczas Marjanek zyskał prawo wstępu do ładnego dworku. Kiedy zaś wykierował się na geometię, to już stara Rosiawa sama mu wypychała córkę w ręce. Ale Monika coś kręciła. Niby się godziła na zaręczyny, niby to mu sprzyjała a wciąż odkładała termin ślubu i latała za innymi.

Marjan zdawał sobie jasno sprawę z jej zabiegów, lecz traktował je ironicznie. Rozumiał, że chciała konieczności wyjść za przeważniejszą „pani” ale ponieważ widział, że pomimo jej rzeczywistej wyjątkowej urody, „panowie” traktują ją niepoważnie, więc był spokojny. Tylko gdy uszu jego dochodziły mniej lub więcej dwuznaczne wieści o sukcesach narzeczonej zaciskał pięści i obiecywał sobie, że zemści się po ślubie. Zaciskał pięści ale kochał.

Niestety! Monika postawiła częściami na swoim. Poznała na balu strażackim jakiegoś przyjeźdnego bogatego studenta, który tak się nią zainteresował, że ściągnął ją do Warszawy razem z siostrą i wyrobił oby-

dwom posady w firmie swego ojca. Ale do małżeństwa nie doszło.

Marjan przeszedł z tego powodu istne piekło rozpaczy i nienawiści. Sam się potem dziwił, że „tamtego” nie zastrzelił, i znowu niebo jego losu trochę się wypogodziło. Nika straciła po sadę u Żabińskich i przeniosła się gdzieś indziej, a on stanął tak świetnie, że kupił sobie samochód. Nika traktowała go coraz łaskawiej. Nie wiedział, iż postanowiła sobie, że o ile do skończenia dwudziestu ośmiu lat nie trafi się jej nie lepszemu, to wyjdzie za „Kawczyńską”. Do tego terminu brakowało jeszcze niespełna dwóch lat. Już była niemal przekonana, że jej ambitne marzenia spełzną na niczym. Często się zdarzało, że ktoś się nią zachwycał tak bardzo, że już — już miała dopłynąć do portu... Ale nie. To ktoś narobił plotek, to zachwyty przeobraził się w niezrozumiałe rozczarowanie, to okazało się, że wielbiel jest żonaty i ani myśli się rozwodzić itp. itp.

Nika cierpiała. Dokazywała cudów sprytu, cierpliwości, opanowania i zabięgłości — napróżno. „Zafundowała” sobie lekcje francuskiego, starała się o zaproszenia na eleganckie bale, studiowała wzięcie eleganckich panien, czytała, biegała na odczyty, narzucała się z przyjaźnią dobrze wykształconym koleżankom z biura, zabięgała koło bogatych, żonatych starszych panów, nadających się do rozwiedzenia — wszystko napróżno. Rezulattem tych zabiegów były tylko przelotne afery, prezenty, kolacje, teatry... Polowanie szło jak z kamienia.

— Cóż ona sobie myśli? To ja teraz dla niej niedobry? — mruknął Kawczyński, zaciskając zęby. — Czekaj, nie ukryjesz go przede mną. Jeżeli tyś mi nie sądzona, to sobie żaden: Czekaj popamiętasz mnie, jasnie pani. Chytraś ty, ale i ja nie głupi. Czekaj! Popamiętasz!



# Echa ze stolicy.

Wszystkie Warszawy w kilku wierszach

Art. - rzeźbiarz Kamiński wykonał ciekawą rzeźbę wyobrażającą Napoleona postaci stojącej i pragnie ją ofiarować miastu bezpłatnie. Projekt rzeźby przesłano do zatwierdzenia ministrowi oświaty. Pomnik Napoleona ma stać na pl. Napoleona.

Wzmocnione będą oddziały robotników zajętych budową autostrady, która połączy Mokotów z lotniskiem na Ślesiu. Autostrada ta otrzyma nazwę Żwirki i Wigury. Będzie ona na całej długości (4,5 km.) wybrukowana grubą półkostką kamienną za aszt projektowanego asfaltu. Ogółem budowę autostrady przeżyje się 10.400 m kamienia z kamieniołomów w Jawej Dolinie.

W najbliższych już dniach rozpocznie się sadzenie kilkudziesięciu tysięcy drzew i krzewów na terenie parku wystawowego na Saskiej Kępie. Drzewa te i krzewy wyhodowane specjalnie na plantacjach miejskich. Koszt sadzenia wyniesie około 17 tysięcy złotych.

W dniach 29, 30 i 31 b. m. odbędzie się w Warszawie tradycyjnie przed Wielką Nocą doroczny walny zjazd delegatów ZASP-u. Plenarne posiedzenia zjazdu odbywać się będą w teatrze Małachowskiego, komisje zaś będą pracowały w lokalu Związku. Tematem obrad zjazdu są zagadnienia ogólnie organizacyjne i artystyczne, poza tym dokonane będą wybory nowego zarządu.

Komitet Kasy im. Mianowskiego postanowił obniżyć na stałe znacznie ceny wydawnictw własnych Kasy i uzyskać niższe ceny niektórych wydawnictw wydawnictwa Kultury Narodowej i Instytutu Bałtyckiego, znajdujących się na sprzedaż głównym w Kasie. Niebawem także się katalog wydawnictw ze zmienionym cenami.

## ARTRETYK może się stać inwalidą

o dolegliwości artretyczno-reumatyczne powodują bóle, zniekształcają ruchy, utrudniają ruchy i powodują towarzyszącej im utraty zdolności do pracy. Ziola Magistra Wolskiego „Reumosa”, zawierające rzadką roślinę chlebik Schin - Schen, usuwają kwas moczowy, łagodzą cierpienia artretyczno-reumatyczne i bóle ischiasu.

## Ziola ze znak. ochr. „Reumosa”

do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

### KRATCZKI.

## Wallace i złodzieje. 15-letni proces o... lornetkę.

Falszywy brylant.

Znanemu amerykańskiemu pisarzo- wi Wallace'owi zarzucano w swoim czasie, że wychowuje bandytów swoimi książkami. Niewątpliwie wiele słuszności było w tej krytyce, gdyż jak się okazało wielu bandytów amerykańskich studiowało Wallace'a po to tylko aby nauczyć się różnych sposobów i posu- nąć przestępnych. Zaczynam od tego niebardzo pocieszającego dla ludzi pióra wypadku, aby zgóry zrzucić z siebie odpowiedzialność za ewentualne skutki podobne, jakiegoś mogły mieć kra- teczki na łódzkich „niebieskich ptaków”.

Zrozumiałe, że Chicago to jeszcze nie Łódź, a Al-Capone to w każdym razie nie Słepi Maks, ale przecież pomysły łódzkich cwaniaków już w niczem nie ustępują najdowodniejszym i najbar- dziej wyrafinowanym pomysłodaw- ców amerykańskich. Dzisiaj o kilku systemach buchania na „goraco” chciał- bym powiedzieć. Oto system pierwszy.

Trzech gości zawiązuje spółkę. Kapi- tału żadnego nie wkładają. Jeden tylko wspólnik musi mieć specjalną zdol- ność celnego plucia. Na tem właściwie opiera się cała spółka...

Otóż trzech spółnicy wybierają się na Dworzec Fabryczny. Właśnie ludzie wychodzą z pociągu, jest ścis i tłok. W pewnej chwili wspólnik X, ten spe- cjalista od plucia wydyma półeczki, na- tęcza się, celuje trochę i strzela. Plwocina znajduje się na pięknym palcu jakiegoś pana, który robi wrażenie człowieka bo- gatego. Awantura, krzyk. Opłaty jego- mości drze się w niebogłosość: Co pan sobie myśli, co to za wybrki, czy pan z Azji przyjeżdża! Ale wspólnik X nie peszy się wcale. Spokojnie z młota lorda angielskiego odpowiada, że to tylko nie- chcąc, że bardzo przeprasza, wreszcie proponuje, że sam wyczyści opłatę ofiarę. Teraz do roboty przystępują dwaj wspólnicy. Obaj robią sztuczny tłok i po chwili portfel z grubą forsa, zostaje wycięty razem z kieszenią for- satego hubka. Kiedy hubek wychodzi na miasto i myśli: jacy to grzeszni lu- dzie mieszka w Łodzi, kiedy chce w pewnej chwili wyjąć z portfela kilka złotych, słychać drugi krzyk, nowe zbiegawisko. Ale z tego nie już nie bę- dzie bo wspólnicy są już na nowej ro-

bocie i już za kilka minut nowa ofiara będzie ronić łzy. A oto system numer 2. Tak zwana „podrucanka”. Fachowiec X, siedzi na lawce; obok przechodzi jakaś kobieta. Fachowiec rzuca na ziemię 10 złotych. Przechodząca kobieta podnosi je, chce szybko się oddać. Wtedy podnosi się fachowiec z ławki i proponuje podzie- lenie się znalezionej sumy. Naivna ko- bieta się godzi. Wchodzi do bramy, w tej chwili do dzielących się dochodzą inni dwaj osobnicy, a po kilku chwilach nowy hałas: naivna kobiecina stwier- dza brak swoich 50 złotych, terebki i innych rzeczy.

Jak widać systemy powyższe są do- brze obmyślane i niewątpliwie świad- czą o dużej inteligencji naszych zło- dziei. A teraz małe wyjaśnienie: proszę mnie nie posadzać o złe zamiary: bo czy nazwiecie grzechem chęć oświece- nia naszych gorszych fachowców zło- dziei?

**SZKIELKO.** Wiktor Lupiński, Wacław Pisarewicz i Wojciech Baranowski - spółka z nieograniczoną bezczelnością zajmo- wała się nabijaniem błiznic w butel- ke, aby móc żyć. Ponieważ uczciwa pra- ca już dawno przestała popłacać, zaca- trójka musiała silnie wyteńczyć swój mózg, aby zdobyć pieniądze na papu i wódkę. W tym celu ostatnio spółka za- kupiła w sklepie, za gotówkę, pierścio- nek wartości groszy polskich 50. Pier- ścionek ozdobiony był pięknym szkie- lkiem, które ślicznie imitowało brylant.

Z tym brylantem spółka udała się na ulicę Pomorska, gdzie zrobiła sztucz- ny ruch, udając, że jeden sprzedaje a dwóch kupuje, że się zachwycają: ach, jaki piękny pierścionek, jak tanio, jak przyjemnie i t. d. Na tę hecę dał się nabrać Jakub Pirzyca, który zapłacił za szkiełko 50 złotych.

Na szczęście Pirzyca całą transak- cję obserwował agent policyjny, który w odpowiednim momencie aresztował sprytcarzy.

Sąd Grodzki skazał Wiktora Lupa-ńskiego, Wacława Pisarewicza i Wojciecha Baranowskiego każdego na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

## Matka 5-ga dzieci znalazła śmierć pod walącą się ścianą.

Z Tarnopola donoszą: Onegdaj zawałił się domek partero- wy przy ul. Ostrońskiego 86, będący własnością kupca zboża Chaima Furka. W domu tym mieszkał jako lokator strażnik Aron Silberman wraz z 44-letnią żoną Henią i 5-gim młodym dzieckiem. Mimo wyraźnego polecenia miejskiego urzędu budowlanego i nalegań gospodarza, aby mieszkanie opróżnić, gdyż dom

grozi zawaleniem, Silberman nie inają- cę się dokąd wyprowadzić w obawie utra- ty dachu nad głową, nie usłuchał wezwania, nie opuścił mieszkania.

Krytycznej nocy, gdy cała rodzina uleżała do snu, zawałił się powalał i ściana w mieszkaniu Silbermanów za- bijała Henię, podczas gdy maż z dziec- mi, śpiący w podłazie, cudem uniknęli śmierci.

Wobec zawalenia, Silberman nie inają- cę się dokąd wyprowadzić w obawie utra- ty dachu nad głową, nie usłuchał wezwania, nie opuścił mieszkania.

Krytycznej nocy, gdy cała rodzina uleżała do snu, zawałił się powalał i ściana w mieszkaniu Silbermanów za- bijała Henię, podczas gdy maż z dziec- mi, śpiący w podłazie, cudem uniknęli śmierci.

Obecnie odwiązał wstążkę, uniósł pokrywkę i doznał zdumienia, jak dziecko, któremu się ukazała wróż- ka z bajki.

— Moje włosy! — rzekł. Pudełko pełne było złotych loków, lśniących i miękkich, jakgdyby świe- żo obciętych.

Przy korzeniach włosy były nieco ciemniejsze od jasných końców. Sta- rzec machinalnie przeciągnął ręką po lysiej, poódkiej czasce.

— Moje włosy naprawdę... Przyglądał się tej rzeczy nieznan- jej mu dotąd — złotym kędziom, które pleściła ręka jednej tylko kobiety — jego matki. Zagłębił w nich ręce, do- znając uczucia cudownej miękkości. Dzięki ruchowi temu odkrył fotogra- fję na dnie pudełka. Była to jego wlas- na podobizna z datą, tą samą, która wid- niała na pudełku: 23 maja 1870 r.

— Tak — rzekł do siebie — data dnia, którego mi je obcięto. Przyglądał

## Szczyt cierpliwości. 15-letni proces o... lornetkę.

Pszczyna, 29 marca. Wiele cierpli- wości posiadać musi p. Hornik, miesz- kaniec Zamości w powiecie Pszczyń- skim, który prowadził niefortunny spór sądowy.

Mianowicie Hornik w roku 1919 po- zwyciężył swemu znajomemu lornetkę wartości około 50 zł.

Atoli przez dwa lata naprośnie czekał na jej zwrot. Wobec takiego stanu rze- czy czuł się zmuszony skierować sprawę na drogę sądową.

I tak w kwestji lornetki odbyło się kilka rozpraw przed sądem grodzkim w Pszczynie. Na jednej z rozpraw, na którą nie zjawił się pozwany, sąd wy- dał wyrok zaoczny. Było to w roku 1925. Od wyroku tego pozwany wniósł odwołanie, wobec czego sprawa zna- laża się ponownie na wokandy sądu.

W dalszym biegu sprawy Hornik uzy- skał w roku 1927 wyrok prawomocny. W parę dni potem Hornik zwrócił się do sądu o przesłanie mu wyroku, na podstawie którego mógłby przystą- pić do egzekucji

przysądzonej mu sumy. Naskutek jednak jakiegoś niedopatrze- nia ze strony urzędnika sądowego, za- łatwiającego tę sprawę, przesłano mu poprzedni wyrok. Z wyrokiem tym Hornik udał się do komornika sądowe- go, który przystąpił do przeprowadze- nia egzekucji. Hornik zdołał sciągnąć zaledwie 10 zł. Jakież było jednak je- go przerażenie, kiedy w parę dni po- tem otrzymał wezwanie ze sądu grodz- kiego w Pszczynie, do stawienia się na rozprawę, gdzie miał odpowiadać za rzekome wprowadzenie władzy w błąd.

Hornik w ub. tygodniu stanął przed sądem, który musiał go jednak urwolić, bowiem stwierdzono, iż chodzi tylko o nieporozumienie.

15 lat ciągnęła się sprawa lornetki P. Hornik nie odczekał jej, ani pienie- dzy za nią, a kłopotów miał co niemna- ra.

## Para małżeńska na rowerze. Dwie ofiary samochodu.

Ze Świecia donoszą: Na szosie Terespol — Tuchola, w pobliżu Przysierska, nowy samochód, odbywający swą pierwszą podróż, kie- rowany przez Jerzego Selwańskiego z Grudziądza przy wymijaniu furmanki, wpadł na drzewo przydrożne, z taką si-łą, iż zupełnie nowy samochód został bardzo poważnie uszkodzony, kierow- ca zaś odniósł

znaczne obrażenia. Wóznicę, który skręcił w pełną drogę, wyszedł z wypadku bez szwanku.

Drugi wypadek, miał w tych dniach miejsce na szosie Grudziądz—Nowe. w miejscowości Dragacz. Samochód oso- bowy z Grudziądza, kierowany przez Bronisława Sprawskiego, wiozący dwóch pasażerów, podczas mijania ja- dącego z przeciwnej strony rowerzysty, wiozącego na rowerze kobietę, wpadł na jadących. Skutki zdarzenia

były fatalne dla cyklisty i jadącej z nim kobiety jego żony. Rowerzystą, niejaki Józef Wojcie- chowski z Dolnej Grupy, odniósł cięższe tylko obrażenia, żona zaś jego doznała złamania prawej nogi i ogólnego wstrzą- su. Po doraźnym zaopatrzeniu na miej- sciu wypadku, przewieziono obu pora- nionych do szpitala w Grudziądzu.

## RADJO-KĄCIK.

- DZIS WIECZOREM:**
- RASZYN.**
- 16.40 Odczyt p. t. „Matka Celina Borzecka służebnica woli Bożej”.
  - 16.55 Audycja pasyjna.
  - 17.50 Nowiny rolnicze.
  - 18.00 Odczyt p. t. „Gospodarstwo światowe i my”, wygł. p. T. Lychowski.
  - 18.20 Słuchowisko z Wilna.
  - 19.00 Program na dzień następny.
  - 19.05 Rozmaitości.
  - 19.25 Odczyt aktualny.
  - 19.40 Komunikat śniegowy ze Lwowa.
  - 19.43 Wiadomości sportowe.
  - 19.47 Dziennik wieczorny.
  - 20.00 Myśli wybrane.
  - 20.02 Pogadanka muzyczna.
  - 20.15 Koncert religijny z Filharmonji Warsz.
  - W przerwie ok. godz. 21.00 Skrzynka pocztowa techniczna.
  - 22.40 Utwory w wyk. oktetu Squire'a (płyty)
  - 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. i kom. polic.
- ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:**
- 17.50—18.00 Repertuar teatrów i komunikaty.
- PIATEK.**
- RASZYN.**
- 7.00 Sygnał czasu i pleśń poranna.
  - 7.05 Gimnastyka.
  - 7.25 Muzyka poranna (płyty).
  - 7.35 Dziennik poranny.
  - 7.40 D. c. muzyki z płyt.
  - 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego.
  - 8.00 Program na dzień dzisiejszy.
  - 11.40 Przegląd prasy polskiej.
  - 11.57 Sygnał czasu i hejnał.
  - 12.05 Muzyka z płyt.
  - 12.30 Wiadomości meteorol.
- ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:**
- 11.50—11.55 Wiadomości bieżące.
  - 15.30—15.40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
  - 17.50—18.00 Repertuar teatrów i komunikaty
  - 18.50—19.05 Skrzynka pocztowa.

— Pismo mamy — szepnął. Co zawierało pudełko? Nie pamię- tał już, ale o tem wiedział jeszcze, że widział je zawsze w szafie matki, na lewej półce. Przywiązywała jakąś wa- gę do tego pudełka. To też po śmierci jej przeniósł je do siebie wraz z inne- mi przedmiotami bez wartości, i zu- pełnie zapomniał o niem.

Obecnie odwiązał wstążkę, uniósł pokrywkę i doznał zdumienia, jak dziecko, któremu się ukazała wróż- ka z bajki.

— Moje włosy! — rzekł. Pudełko pełne było złotych loków, lśniących i miękkich, jakgdyby świe- żo obciętych.

Przy korzeniach włosy były nieco ciemniejsze od jasných końców. Sta- rzec machinalnie przeciągnął ręką po lysiej, poódkiej czasce.

— Moje włosy naprawdę... Przyglądał się tej rzeczy nieznan- jej mu dotąd — złotym kędziom, które pleściła ręka jednej tylko kobiety — jego matki. Zagłębił w nich ręce, do- znając uczucia cudownej miękkości. Dzięki ruchowi temu odkrył fotogra- fję na dnie pudełka. Była to jego wlas- na podobizna z datą, tą samą, która wid- niała na pudełku: 23 maja 1870 r.

— Tak — rzekł do siebie — data dnia, którego mi je obcięto. Przyglądał

się ciekawie postaci chłopczyka w lo- kach, siedzącej na huśtawce.

Przypomniał sobie teraz doskonale, jak się wszystko odbyło. Oddawna już rówieśnicy jego wysmiewali jego fry- zurę dziewczynki. Ublagał matkę, by mu obcięto włosy.

— Nie chcę być podobny do dziew- czynki! — upierał się.

Wkońcu matka zgodziła się na rzecz nieuniknioma, która wcześniej czy później stać się musiała. Zaprowadzo- no go do fotografa, a następnie sprawa dzono fryzjera do domu. Matka ukryła się, by nie patrzeć na masakrę, ale po skończonym zabiegu przysłała z za- czerwionionymi oczyma zebrać loki.

Rzucił się ku niej: — Mamo! patrz, jestem mężczyz- na.

Triumfował, jak po odniesionem zwycięstwie.

Życie otwierało się przed nim i wkroczył w nie śmiało. Zdawało mu się na wstępie, że jest bogaczem, któ- ry nigdy nie wyczerpie swych skar- bów. Lecz lata miały za latami... Pra- cował, trudił się, cierpiał, a lata do- działy przyniosły mu przemijającą po- ciechę dobrobytu i zaszczytów. Kochał także i był okrutny dla kobiet, lecz później zrewanżowały mu się. Nie o- żenił się z zamiłowaniem do swobody, lecz wybiła godzina, gdy był już za-

stary na to, by otaczać się coraz to no- wemi wrażeniami miłosnymi.

I przysłała także godzina, gdy czo- łowiek budził się z niesmakami w ustach, zaś nocą całymi godzinami leży bez- sennie, zapatrzonny w mrok...

A teraz był sam na drodze niesko- Źconej ku światłu, lecz dogonił już nie mógł tych, co go wyprzedzili, a za- nim następowała noc i powoli wchła- niała go w nieprzeniknione ciemno- ści.

Podszedł do lustra, porównując się z fotografią, lecz dostrzegł już nie mógł jakiegokolwiek podobieństwa. ani w oczach, ani w ustach, ani w za- rysach twarzy...

Westchnął... Oto, co zrobiło życie z dziecka, wyrwijającego się ku nie- mu...

Powrócił do pudełka ze złotem lo- kami... Łzy płynęły mu po twarzy, czuł ból bezgraniczny i nie mógł do- wstrzymać okrzyku:

— Mamo!

Wolał tymże głosem, co dawniej, gdy go coś bolało, jakgdyby dziś jesz- cze słyszeć i pocieszyć mogła syna, który kiedyś tak śpieszył się by zostać mężczyzną...

Tum. L. M.

### PIERRE NEZELOFF.

## Pamiętki.

P. Joublave był w wieku, gdy my- śli się już tylko o śmierci. Miał lat sie- demdziesiąt pięć, był sam, i żył już tyl- ko wspomnieniami.

Wieczora tego czuł się jeszcze bar- dziej usamotniony niż zazwyczaj. Marzył w swych obszernych apartam- tach, doznając wrażenia, że przedmio- ty oddalały się od niego, jak już odda- li się ludzie.

Przyglądał się wszystkiemu woko- lo. Rzecz każda przypominała mu pew- ne chwile jego życia, starał się zbliżyć do niej, jak wierny przyjaciel... W tym oto wazonie Maria ongi ustawiała różę, podobną do niej... Przed tem lustrem Ludwika poprawiała włosy, w któ- rych lubił zatapiać twarz, jak w świe- żej fali... Na tamtym fotelu siadywała w ciągu lat dziesięciu Helena, która tak bardzo kochała... Dziś żadne z tych wspomnień nie budziło w nim wzru- szenia ani błogości, były ciężkie, jak- by zatrute.

P. Joublave powrócił myślą do swe- go dzieciństwa, jak do czystej kryni- cy. I zrobił, czego dotąd lekiał się za- wsze: podszedł do małej szafki, w któ- rej przechowywał pamiętki z lat mło-

dych. Oddawna już nie zaglądał do nich. Wystarczyło mu, że istniały i miał je przy sobie. Coprawda obawiał się trochę tych relikwii przeszłości, gdyż w podeszłym wieku niechętnie patrzył się na podobne rzeczy. Czło- wiek doznaje przytem wrażenia, że zna- laził się na szczycie góry i odczuwa zawrót głowy na myśl o przepaści, która pochłonać go musi...

I p. Joublave również uświadamiał sobie oibryzmia, różnicę pomiędzy starcem, którym był dzisiaj, a dziec- kiem, jakim był siedemdziesiąt lat temu zgóra, a jednak zachodziło pewne podobieństwo: czuł w sobie to samo wale i słabe życie, będące udziałem dziecięcia.

Otworzył szafkę. Znalazł w niej przede wszystkim gumowego pajaca z dzwoneczkami — pierwszą swoją zabawkę — nieudolne rysunki ucznia, kilka książek i obiadkę z kości słonie- wej z widokiem kościoła Notre-Dame. Wolno, drżącymi palcami umował te przedmioty, szukając na nich śladów drobnych rąk, które ich kiedyś używa- ły.

Wkońcu w głębi szuflady ujrzał płas- kie pudełko, przewiązane wstążką. Wziął je do ręki. Wydawało się lek- kie, jakgdyby puste. Nachylił się i uj- rzął datę na okrywce: 23 maja 1870 roku.

— Pismo mamy — szepnął. Co zawierało pudełko? Nie pamię- tał już, ale o tem wiedział jeszcze, że widział je zawsze w szafie matki, na lewej półce. Przywiązywała jakąś wa- gę do tego pudełka. To też po śmierci jej przeniósł je do siebie wraz z inne- mi przedmiotami bez wartości, i zu- pełnie zapomniał o niem.

Obecnie odwiązał wstążkę, uniósł pokrywkę i doznał zdumienia, jak dziecko, któremu się ukazała wróż- ka z bajki.

— Moje włosy! — rzekł. Pudełko pełne było złotych loków, lśniących i miękkich, jakgdyby świe- żo obciętych.

Przy korzeniach włosy były nieco ciemniejsze od jasných końców. Sta- rzec machinalnie przeciągnął ręką po lysiej, poódkiej czasce.

— Moje włosy naprawdę... Przyglądał się tej rzeczy nieznan- jej mu dotąd — złotym kędziom, które pleściła ręka jednej tylko kobiety — jego matki. Zagłębił w nich ręce, do- znając uczucia cudownej miękkości. Dzięki ruchowi temu odkrył fotogra- fję na dnie pudełka. Była to jego wlas- na podobizna z datą, tą samą, która wid- niała na pudełku: 23 maja 1870 r.

— Tak — rzekł do siebie — data dnia, którego mi je obcięto. Przyglądał



# SPORT.

## POLSCY BOKSERZY WALCZYĆ BĘDĄ z Węgrami, Niemcami i Austrią.

W rozpoczętym sezonie wiosennym czeka naszą reprezentację pięściarską moc spotkań międzynarodowych pierwszorzędnej wagi. Od 11-15 kwietnia mistrzostwa Europy w Budapeszcie, następnie potem, bo już 18 spotkanie z Węgrami w konkurencji o puchar Europy środkowej, 29 kwietnia walka na dwa fronty — w Poznaniu z reprezentacją Niemiec, a w Warszawie z Austrią i wreszcie, już prawie definitywnie zapowiany wyjazd w początkach maja do Ameryki.

Przechodząc do omówienia składu naszych reprezentacji i warunków w jakich przypuszczalnie walczą one będą zacinajmy od najbliższej wyprawy na mistrzostwa Europy do Budapesztu.

P. Z. B. ustalił dotychczas skład w 6 walczy. W kategorie: Ropalaki, w lekkiej; Sipiński, w półśredniej — Seweryniak, w średniej — Majchrzycki, półciężkiej — Antezak, w ciężkiej; Piat. W 2 pozostałych wagach reprezentanta wyłonią eliminacje, które odbędą się w drodze święto Wielkiej Nocy w Poznaniu, w wadze muszej między Rotholcem a Jarzabkiem, zaś w piórkowej między Forlańskim, a Kajnarzem.

Niepowodzenia łódzkiej pięściarstwa na mistrzostwach Polski w Poznaniu sprawiły, że wśród reprezentantów nie widzimy smutnych nazwisk Chmielewskiego, Banasiaka i in.

Mistrzostwa budapeszteńskie, jak sądzić można z dotychczasowych przygotowań będą największą po Olimpiadach

rozwój pięściarstwa europejskiego. Węgrzy udają się zapewne udział w wszystkich państwach, które mogą odegrać rolę w układzie sił bokserskich Europy.

Udział Polski został pobity z dużym zadowoleniem i wywołał pełne odprężenie w opinii węgierskiej, gdyż dotychczas start naszych pięściarzy był wątpliwy.

Jak wielką rolę zagrają Węgrzy naszej reprezentacji, i jak im zależy na przyjaznych stosunkach z Polską, świadczy fakt, że bezopornie po zakończeniu mistrzostw team reprezentacyjny Węgry walczą będzie z Polską. Co do wyników w mistrzostwach, trudno tu cośkolwiek przypowiadać. Będzie to dla naszych pięściarzy konieczny salif międzynarodowy przed szeregiem zbliżających się ważnych spotkań.

W spotkaniu Polska-Węgry nasze mimo groźnej marki „Madziar” są dość

znaczące. Ostatnie występy Węgrów (mecz Warszawa-Budapeszt, gościna Nemzeti w Polsce) wykazały, że przeciwnik nie jest taki straszny.

W związku z mistrzostwami w Budapeszcie wspomnieć należy, że w tym czasie obradować będzie kongres Międzynarodowej Federacji Bokserskiej, na którym Polska wysunie postulat, by w następnym roku mistrzostwa Europy odbyły się w Warszawie.

**SPOTKANIE Z NIEMCAMI W POZNANIU.**  
Będzie to jedno najbliższych spotkań na szczeblu reprezentacji. Drużyna niemiecka uchodzi obecnie za bardzo silną. Niedawno jak 20 lutego Berlin pokonał gładko Budapeszt w stosunku 10:8. Również ostatnie wyniki brzmiały pochlebnie o pięściarzach niemieckich. Ze strony Polski walczą będzie prawdopodobnie skład z Budapesztu, o ile naturalnie objeżdżą się w czasie mistrzostw bez kontuzji.

**W WARSZAWIE Z AUSTRIĄ.**  
Jednocześnie z meczem w Poznaniu odbędzie się w Warszawie drugie spotkanie międzynarodowe. Jest posunięciem sensowniej ryzykowne, lecz wywołane brakiem zgody Niemców na spotkanie w terminie wiedeńskim, oraz dawne zobowiązanie co do Austrii.

W Warszawie walczą będzie nasz drugi garnitur, przyczem skład nie jest jeszcze dokładnie ustalony i zależy również w wagach muszej i piórkowej od eliminacji w drodze święto Wielkiej Nocy między Rotholcem i Jarzabkiem oraz między Kajnarzem i Forlańskim. Zwycięzcy tych spotkań walczą będą w Poznaniu z Niemcami, zaś pokonani w Warszawie z Austrią.

W wadze średniej reprezentować będzie Polskę, łódzianin Chmielewski (IKP).

**NA DRUGIEJ PÓLKULL.**  
Spotkanie z Ameryką jest już w zasadzie zakontraktowane, jednak co do szczegółów niema jeszcze dokładnych danych.

Zespół polski prócz spotkania z reprezentacją St. Zjednoczonych stoczy prawdopodobnie jeszcze 2 walki przyczem przeciwnicy nasi nie są jeszcze wyznaczeni. Dotychczas Amerykanie w spotkaniach organizowanych przez „Chicago Tribune” pokonali Francję i Irlandię, zaś zremisowali z Niemcami w stosunku 8:8. A więc nie należy tracić nadziei!

M. R.

## Podzielone funkcje. Zarząd Pol. Zw. Tow. Kolarskich.

Wybrany na niedawnym walnym zgromadzeniu nowy zarząd Pol. Związku Towarzystw Kolarskich ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — R. Lange, wiceprezesi: M. Orłowski i A. Skłba. Sekretarze: S. Pfeiffer i S. Pinkus. Kapitanowie: B. Łopiński, W. Zagożdźński i J. Jankowski. Skarbnik — I. Wadowski. Członkowie: St. Turowski, A. Pobudejski.

Delegaci okręgów: łódzkiego — Józef Chyliński, krakowskiego — J. Łazarski, poznańskiego — St. Kurzewski i lwowskiego — Bronisław Dro

... Nowy zarząd Pol. Związku Tow. Kolarskich powołał do życia następujące komisje:

- 1) Sportowa i Spraw Sędziowskich: M. Orłowski Łopiński, Zagożdźński, Jankowski i Pinkus.
- 2) Dyscyplinarna: Zagożdźński, Pobudejski, Turowski, pplk. Chelmiński W. Jednaszewski.
- 3) Statutowo-Regulaminowa: Lange, Jankowski Pfeiffer, Pobudejski i Jednaszewski.
- 4) Prasowa: Lange, Orłowski, Zagożdźński i Pfeiffer.

## Sport w kilku słowach.

(—) Jak się dowiadujemy, reprezentacja bokserska Łodzi walczą będzie dnia 14 kwietnia w Grudziądzu z reprezentacją miasta, zaś następnego dnia t. j. 15 kwietnia z reprezentacją Pomorza w Bydgoszczy. Jak wykazały ostatnie mistrzostwa bokserskie Polski — Pomorze posiada wielu rewelacyjnych pięściarzy, tak że mecze z Łodzią zapowiadają się b. ciekawie.

Klub IKP organizuje w drugi dzień Wielkanocy tj. w poniedziałek, na własnym boisku przy ul. Ogrodowej propagandowe zawody gier sportowych o następującym programie: godz. 9 koszykówka meska: Orle — IKP II. godz. 10 siatkówka meska YMCA — IKP. godz. 11 koszyk. YMCA — IKP oraz mecz hazeny: HKS — IKP. Ze względu na charakter propagandowy imprezy — wstęp bezpłatny.

W związku z przyjazdem reprezentacji bokserskiej Estonii na 6 kwietnia do Łodzi, dowiadujemy się, że zarząd ŁOZB zdecydował się zorganizować mecz międzymiastowy Łódź — Tallin za miast projektowanego początkowo meczu Estonii — IKP. Mecz Łódź — Tallin odbędzie się w piątek dn. 6 kwietnia punktualnie o godz. 17.30 w sali teatru Rozmaitości przy ul. Cegielnianej 27 (dawnej teatr Miejski).

W dniu wczorajszym kpt. zw. Ł. O. Z. B. p. Sikorski wyznaczył przeciwko Estetcykom następujące reprezentacje naszego miasta: waga musza: Pawlak, waga kogucia: Spodienkiewicz, waga piórkowa: Woźniakiewicz, waga lekka: Banasiak, waga półśrednia: Durkowski, waga średnia: Chmielewski (wszystki IKK) waga półciężka: Kłodas (Wima) i waga ciężka: Krenc (IKP). Rezerwowi: podług kolejności wagi: Kummer (Hakoah), Grabor (IKP), Bicer (Union-Touring) Wdo wiński (Hakoah), Taborek (IKP), Stahl (IKP.), Lyslak (IKP.) Lyslak (IKP) i Jaska (Zjednoczone). W reprezentacji

Łodzi zadebiutuje obiecujący Durkowski, który w mistrzostwach okręgu stoczył równorzędną walkę z Banasiakiem. Wyznaczony jako rezerwowi Lyslak (waga półciężka) wyróżnił się podczas ostatniego „pierwszego kroku”. Estończycy wystąpią w Łodzi w składzie silniejszym niż przeciwko Wilnu, z którym osiągnęli zwycięstwo 10:6.

— W drugi dzień świąt Wielkanocy estończycy walczą będą z reprezentacją Białegostoku (w Białymstoku). Która ra zostaje wzmocniona warszawianinem Karpińskim i Piatem z Warty poznańskiej.

W czasie świąt Wielkanocy zostanie rozegrany tylko jeden mecz ligowy a mianowicie Polonia — Legia w Warszawie. Zawody prowadzić będzie p. Glinka.

— W poniedziałek rozegrane zostaną w Poznaniu dwa mecze eliminacyjne: w muszej Rotholc (W-sza) — Jarzabek (Śl.) i w niórkowej: Forlański (W-wa) — Kajnar (Poznań).

— Po świątach Wielkanocy ma być zorganizowany w Warszawie kilkudniowy obóz treningowy dla czołowych pięściarzy przed wyjazdem na mistrzostwa Europy do Budapesztu.

## Życie ekonomiczne.

**BAWELNA.**  
Nowy Jork, 30 marca. Loco 12,20; kwiecień 11,95; maj 12,01; czerwiec 12,07.  
Liverpool, 30 marca. Loco 6,35; kwiecień 6,11; czerwiec 6,09.  
Brema, 30 marca. Gielda niemieczna.

## Waluty, dewizy i akcje

**LONDYN — ZWYŻKIJE.**  
Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny.

**PAPIERY PROCENTOWE.**  
Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 42,85; Premjowa Pożyczka Dolarowa, seria III 52,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 115,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 63,00; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 58,90; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 58,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 91,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 64,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemk. w Warszawie 48,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 32,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 52,75.

**KURSY AKCYJ.**  
Bank Polski 78,75; Lilpop 11,60; Starachowice 10,95.

## GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 30 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto jednolite 14,25—14,75; pszenica jara czerw. szklista 21,00—22,00; mąka pszena gatunek I — 45 proc. luksusowa 34,00—38,00; mąka żytnia I gat. 0 do 55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia razowa 18,00—19,00.

Poznań, 30 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranżakcyjnych: żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen tranżakcyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 17,25—17,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,00; mąka żytnia razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszena I gat. A 20 proc. z workiem 31,75—33,50.

## KOMUNIKAT ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

Zarząd Kola wzywa Szan. Kolegów do wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. kolegi Zenona Kapczyńskiego, który odbydzie się z domu żałoby przy ul. Zdziesiątej 24, dn. 30 marca r. b. o godz. 17.

## Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOWO-ZNAWCZEGO.

W sobotę dnia 7 kwietnia w siedzibie własnej (ul. Kościuszki 17) odbędzie się spotkanie w sprawie herbata. Po przerkach artystycznych członkowie Zarządu adw. J. Adamowski i p. J. Kozłowski, ze zmianami w statucie i projektem nowego regulaminu, który ma być uchwalony przez Zgromadzenie, o godz. 8.00. Proszę członków bezbłędnie o godz. 5.00.

## Mistrz ping-pongu zawieszony. Sprawa amatorstwa Erlicha.

Dotychczas się w postępowaniu b. mistrza Polski w tenisie stołowym i zarazem jednego z najlepszych graczy na świecie, Erlicha, nielegalność i nie-subordynacji sportowej Pol. Zw. Tenisa Stołowego na swem ostatnim posiedzeniu postanowił Erlicha zawiesić.

Jednocześnie postanowiono wystąpić do Międz. Federacji Tenisa Stołowego o rozciągnięcie tego zawieszenia na wszystkie państwa, w Federacji zrzeszone.

Zarazem prowadzone jest dochodzenie w sprawie amatorstwa Erlicha.

## Bliski start Kusocińskiego. Prasa belgijska o nas.

W największym belgijskim piśmie sportowym „Les Sports”, rozpowszechnionem również i we Francji, ukazał się wywiad o sporcie polskim z p.k. dypl. Goeblem, prezesem KS. Warszawianka.

P.k. Goebel zakomunikował w swoim wywiadzie szczegóły dotyczące Kusocińskiego (członek Warszawianki) i zapowiedział jego bliski start na bieżniach zagranicznych.

**Dr. med. HENRYK KLINGER**  
Spec. chor. wenerycznych, skórnych, włośń (porady seksualne)  
Andrzeja 2, tel. 132-28.  
Przyjmuje od 11 rano do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpol.

**Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI**  
Spec. chorób wenerycznych, skórnych i moczopielichowych  
6-go Sierpnia 2, tel. 118-33  
Przyjmuje od 9-4 i od 8-9 wiecz. w niedz. i święta od 10-1 po pol.  
Zapobieganie do godz. 11 wiecz.

**Dr. med. L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych; moczopielichowych  
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07  
Przyjmuje od godz. 3-11 i od 4-8 w niedzielę i święta od godz. 9-1.  
CENY LICZNIŁC.

**Dr. med. H. KLACZKOWA**  
położnictwo i choroby kobiece  
Piotrkowska 99, tel. 213-68.  
Przyjmuje codn. od 10-12 i od 5-8 po pol.

**Dr. med. L. NITECKI**  
choroby skórne, weneryczne i moczopielichowe.  
NAWROT 32, tel. 213-18.  
Przyjmuje od 3-10 rano i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w dol.  
Ma osobną oddzielną kancelarię.

**Dr. med. S. KANTOR**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopielichowych  
Piotrkowska 90, tel. 129-45  
Przyjmuje od 8-2 i od 6-8 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 po pol.

**DR. MED. H. ROZANER**  
Narutowicza 9, fr. II piętro  
Tel. 128-95.  
Choroby weneryczne, moczopielichowe i skórne.  
Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8 pop.

**Dr. med. M. KLACZKO**  
Chor. usu, nosa, gardła i brtan  
Piotrkowska 99, telef. 213-66.  
Przyjmuje 12-2 i od 6-8 po pol.  
Ceny lecznicze.

## Urzędowanie a święta. Dyżury w lecznicach Ubezpieczalni Społecznej.

W związku ze zbliżającym się świętem Wielkiej Nocy wszystkie urzędy i instytucje już wyznaczyły godziny urzędowania w okresie przedświątecznym.

**TEATR I KINA.**  
została zawieszona w czasie od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty włącznie.

**URZĘDY PAŃSTWOWE**  
Biura trzód wojewódzkiego, starostwa grodzkiego, starostwa powiatowego, inspektoratu pracy i sądów okręgowego i grodzkiego czynne będą w Wielki Piątek, dnia 30 bm. tylko do godziny 1-ej po pol., w sobotę 31 bm. — do godz. 12 w południe.

**BANKI.**  
Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego i PKO będą czynne w piątek 30 bm. do godz. 1-ej po pol. a w sobotę 31 bm. — do godz. 12 w południe. Banki prywatne: urzędowanie rozpocznie się w bankach dopiero we wtorek, 3 kwietnia.

**MAGISTRAT.**  
Kasa miejska czynna będzie w piątek do godziny 12 w pol., a w sobotę — do godz. 11 rano.

**URZĘDY POCZTOWE I TELEGRAF.**  
W Wielką Sobotę, dnia 31 bm. wszystkie urzędy i agencje pocztowe czynne będą tylko do godziny 5 po pol.  
W pierwszym dniu świąt Wielkiej Nocy, 1 kwietnia — wszystkie urzędy pocztowe będą

zupełnie zamknięte. Służba pocztowa nie będzie się odbywała. Wyjątek stanowią będą paczki żywnościowe, pośpiżone przesyłki i pośpiżone przekazy pieniężne.

W drugim dniu świąt 2 kwietnia wszystkie urzędy pocztowe czynne będą od godz. 9 do 11 rano.

**TRAMWAJE.**  
Wozy tramwajowe miejskie zjeżdżać zaczną do remiz w Wielką Sobotę od godziny 9 wiecz. Do godz. 12 w nocy tego dnia kursować będą jeszcze tramwaje nocne, poczem ustanie zupełnie ruch tramwajowy do godz. 1 po pol. pierwszego dnia świąt.

Tramwaje dojazdowe będą kursować bez przerwy przez cały czas świąt.

**UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA.**  
Biura Ubezpieczalni Społecznej zarówno w piątek jak i w sobotę czynne będą tylko do godz. 12 w południe. W niedzielę i poniedziałek wogóle nie będą czynne. W nagłych wypadkach udzielają będzie pomocy pogotowie ratunkowe. Poza tem ustanowione zostaną specjalne dyżury w lecznicach.

**CHORZY NA RUPTURY, SKRZYWIENIE KREGOSŁUPA I RÓŻNE KALECTWA!**

Pomoc i skutek bez operacji!

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszki.

Specjalne lecznicze bandaż ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najszkodliwsze ruptury u mężczyzn i kobiet i dzieci bez operacji.

**NA SKRZYWIENIE KREGOSŁUPA** przeciw Dyr. J. Rapaport, tworzeniu się garbów i guzów kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolejących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie tożdka i kiszki lecznicze bandaż brzuszny oraz spec. bandaż na ruptury powolno po operacji.

Zakład Ortopedyczny  
**Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa**  
Cosa, ul. Włodzimiecka Nr. 10, (front, parter) tel. 221-77  
30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

**Uwaga**  
Od 1 września 1933 r. przyjmuję tylko osobiste. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

**PODZIĘKOWANIE.**  
W Państwie Ortopedyczne J. RAPAPORTOWI Specjalistę dla bandażi ruptur i kalectwa w Łodzi ul. Włodzimiecka 10, składam gor. ce podziękowanie za umiejętne założenie mi specjalnego bandaża i za skuteczną wstrzymanie mi mej ciężkiej zastarzałej i dwukrotnie bezcelowej operowanej przepukliny we Wiedniu i w Lwowie, co zgodnie z prawdą oświadczam.

Dr. Med. MAREK MIŁAN MURKIEWICZ  
Lekarz Kolejowy.

**ESEL-ELASTIC**  
Do nabycia wszędzie.

PLYTY gramofonowe 65 r. Najnowsze przebież. zł. 1,45 oraz zamiana płyt jak również wyposzczamy oltyw. Chronometre, ul. Piotrkowska 116.

# PRAWNIK MONARCHÓW DOSTAWCĄ WIN.

## Ciekawy wywiad w piwnicy.

Jeden z dziennikarzy wiedeńskich złożył wizytę w składzie win, który przed kilku dniami stał się sławny we Wiedniu. „Na trzecim podwórzu domu przy ulicy Mariahilfer 101 — pisze dziennikarz — schodzi się do piwnicy, skąd płynie

charakterystyczny zapach wina. Robotnicy są właśnie zajęci sortowaniem i pakowaniem butelek. Trochę dalej w piwnicy jest małe zagłębienie, gdzie buchalterka i kilku urzędników wpisują cyfry do ksiąg i zatwierdzają korespondencje. Odzywa się dzwonek telefonu.

Tu skład win tokajskich księżny Lonyay, przy aparacie książę Enesz Windischgroetz... Tak, pięć flaszek wina słodkiego, trzy flaszki kwaśnego i dwie flaszki koniaku... Jeszcze dziś wieczorem

zostanie wszystko doręczono... Prawdziwie elegancki jasny blondyn zawieszając słuchawkę i podnosi się. Poznać na pierwszy rzut oka, że jest rasowym arystokratą. To szef tego składu win, prawnik dwóch monarchów, cesarza austriackiego Franciszka Józefa I. i króla belgijskiego Leopolda II — potomek domów królewskich, który dostosował się do ducha czasu i stworzył sobie samodzielną egzystencję.

— Może wydaje się to dziwnem — powiedział książę gościowi — że zostałem kupcem i nie żyję bez żadnego zajęcia, jak wielu ludzi z mego stanu. Muszę przedewszystkiem stwierdzić, że od młodości

pracowałem zawodowo. Jestem malarzem i architektem. Studia odbyłem naprzód w wiedeńskiej a potem w monarchijskiej Akademii Sztuk Pięknych, u wybitnych profesorów. Maluję portrety i pejzaże. Prócz tego wykonuję projekty budowlane. Wystawiałem swoje obrazy w Wiedniu i w Monachium.

Ponieważ jednak trudno żyć ze sztuki, a ja postanowiłem samodzielnie na siebie pracować, zwróciłem się do mojej babki księżny Stefani Lonyay z prośbą, aby mi dała zastępstwo swoich win

na Austrię. Mój panent handlowy opiewa według brzmienia urzędowego na „handel towarów mieszanych”. Stąd plotka, że otworzyłem sklepik, czemu kategorycznie zaprzeczam.

Handluję winem. Wziąłem się także do eksportu i korzystając ze zniesienia prohibicji w Ameryce, rozszerzyłem swoje przedsiębiorstwo i mam wielki magazyn wina na wywóz, w którym znajdują zapasy w sumie 40,000 flaszek tokaju. Zawarłem już dwie transakcje z Ameryką. Traktuję poważnie swój zawód i

osobiście szukam klientów. Muszę dodać, że mimo zawodu kupieckiego pozostaje wierny swoim ideałom artystycznym. Sam sobie zaprojektowałem etykiety na flaszki, a w wolnych chwilach dalej maluję.

Mój młodszy brat Rudolf jest zajęty w moim interesie. Liczymy na powodzenie, bo wkładamy w nasze przedsięwzięcie dużo pracy.

Niedawno zapytał mnie pewien znajomy arystokrata, jak się zachowam w razie restauracji monarchii w Austrii. Odpowiedziałem mu, że jestem oczywiście legitymistą. Ale nie poruczę swego zawodu, i zostanie dostawcą dworu. Chyba nie odrzucą mojej oferty...”

## Teraźniejszy Don Kiszot.



Koń i jeździec w sprzeczce przeciwgazowym przypominającym słynnego bohatera Cervantesa.

# Głowy ludzkie na półmiskach.

## Straszliwy pierścień śmierci.

Wkrótce minie czterdzieści lat od czasu zdobycia wyspy Formozy przez armię japońską. Od tego czasu urządza ją władze japońskie każdego roku po dwie lub trzy wyprawy karne w głąb kraju, aby walczyć z potwornym oby

czajem krajowców, polegającym na ucinaniu głów chińskim kolonistom i japońskim żandarmom. Bez kilku uciętych głów, stanowiących łup wojenny krajowca, nie może on pozyskać ani szacunku, ani też żony.

Szczepcy Tagal Bunun i Pajwan są namiętnymi łowcami głów chińskich i japońskich. Otaczali się oni przez długi czas wielką tajemniczością, która utrudniała pościgi. Dzisiaj wiadomo już że mieszkaniec Formozy, posiadający tartuwaną brodę, ma na sumieniu kilka głów ludzkich. Natomiast Formozanin, którego broda jest gładka, nie należy do łowców głów, wskutek czego jest ogólnie pogardzany. Młodzieniec, który pragnie być przyjęty do grona wojowników szczepu, musi wykazać się bodaj jedną upolowaną głową. Aby

taki łup zdobyć, urządzają krajowcy zbiorowe wyprawy prowadzone przez starszych i doświadczonych wojowników. Przed wyruszeniem odbywa się ceremonia zapytywania ptaków o wyrocznię. Gdy tylko wyrocznia jest korzystna, wyrusza wyprawa, której towarzyszą

blagosławieństwa kobiet. Podczas gdy mężczyźni udają się na polowanie na głowy ludzkie, kobiety poddawać się muszą rozmaitym trydycyjnym przepisom. Nie wolno im obmywać twarzy przez cały czas trwania wyprawy, muszą przytem uważać, aby ogień nie wygasł, co uchodzi za bardzo złą wróżbę. Nasłuchują czujnie głosu pewnego małego krajowego ptaka, który zapowiada

ślawę lub nieszczęście. Biada wiosce, której wojownicy wracają z próżnymi rękoma. Cała wieś obchodzi wówczas żałobę, płacze i lamentuje. Jeżeli jednak wyprawa wraca z łupem zaczyna się seria wesolych zabaw i uroczystości. Zwycięzcom zastawia się obficie stoły. Ucięte głowy kładzie się na wysoko ustawionych półmiskach, po się je winem i tytochem do ust jedzenie. Wódz szczepu wygłasza do uciętej głowy uroczyste przemówienie. Następnie gotuje się głowę, usuwa ciało, a czaszki osadza się na tyczkach, zatkniętych koło domów zwycięzców.

Poprzednie wyprawy japońskie postępowały nieubłagane z łowcami głów. Gdzie znalezione tyczki z trufkami, tam podpalano wieś, a mieszkańców wyszczeliano. Takie postępowanie miało jednak tylko ten skutek że łowcy głów ukrywali swe łupy. Ostatnia wyprawa odbyła w drugiej połowie lutego br. była przeprowadzona nową metodą, kosztowną, ale skuteczną. Osiedla szczepów, zamieszkałych przez łowców głów ludzkich, zostały wojska japońskie drutem kol za siłą i puszczą przez niego

prąd elektryczny o sile 2 tys. wolt. Krajowcom zapowiedziano, że ten straszliwy pierścień śmierci będzie coraz zacieniany, a każdy członek szczepu, który odważy się wyruszyć na wyprawę po głęwy padnie od prądu elektrycznego jak żony piorunem. Krajowcy nie uznali za działania prądu, wskutek czego oskarżeni ich taką paniczną twogą przed niesamowitem zagrożeniem, że tym razem jak spodziewają się władze japońskie skutek będzie nieodwrotny i zwyciężają łowców na głowy ludzkie zostanie nareszcie wyteplony

# Bólu nie należy tłumić...

## Samoobrona organizmu ludzkiego.

### Falszywe reagowanie na objawy choroby.

Największy podziw i najwyższe zdumienie budzi w nauce organizacja służby bezpieczeństwa, jaką rozporządza organizm ludzki. Ciało nasze posiada nadzwyczaj sprawnie pracujące organa bezpieczeństwa, pilnie dbające o to, by wszędzie panował porządek i przywracające go tam,

gdzie został zakłócony. Znamy dzisiaj szereg objawów, które wydają nam się symptomatami choroby, a które w istocie są niczem innym, jak środkami samoobrony organizmu. Oto kilka przykładów.

Dwie trzecie naszego ciała składają się z kości, mięśni, tłuszczu? Nie, z wody, czystej wody. I woda ta nie wyparowuje? Zapobiega temu warstwa rogowa skóry. Miljony i miljarde bakterji wokół nas, a my nie stajemy się natychmiast ich ofiarą. Organizm zwalca je, i to

także nosem. Nos chwyta nietylko kurz, lecz także i mikroskopijne drobnostrójce. Nos ogrzewa zbyt zimne powietrze, któreby szkodzić mogło płucem, zwilża je należycie i dopiero potem przepuszcza je do wewnętrznych dróg oddechowych.

Światło może także zaszkodzić. Nadmiar słońca może zniszczyć nasze tkanki, lecz tutaj organizm sam sobie dopomaga. Brunatni się on w lecie, a kolor brunatny chroni go przed szkodliwymi skutkami nadmiaru słońca.

Do organizmu wtargnęły obce ciała, trucizny. Dlaczego nie następuje natychmiast zakażenie? Policja ruchu ustawiona u dośrodku naczyń krwionośnych, przeciwstawia się intruzom. Ciąłka te zaczerwieniają się, pęcznią i nie przepuszczają obcego ciała. Są to węzły limfatyczne, ulokowane w ważnych punktach naczyń limfatycznych, zbierających ciecz tkankową i doprowadzająca ją do obiegu krwi. Dopiero kiedy ta policja zostanie pokonana, może nastąpić zakażenie.

Zapalenie, choroba? To omyłka. Rzecz ma się wręcz przeciwnie. Jest to fantastyczna próba samoleczenia organizmu. Choroba już ją wyprzedziła. Tkanki są uszkodzone, np. przez zadarcie żdźblem. Organizm natychmiast w miejscu tem inscenizuje zapalenie. Następuje silny dopływ krwi do zagrożonego miejsca, białe ciała krwi rzucają się na intruza, rozkładając uszkodzone tkanki. Rozpoczyna się poprostu proces ropienia. Ropienie choroba? Nonsense. Ropienie jest środkiem leczniczym. W ropie obce ciało wydzielone zostaje z organizmu, by usunąć zło, w takich wypadkach człowiek

musi mu dopomóc. Gorączka, to nie choroba lecz lekarstwo. Nowoczesna medycyna nie może dość często wywoływać gorączki w celach leczniczych.

Bez temperatury niejedna choroba bardzo szybko zalałwiałaby się z nami. Zarazki choroby mają wszelki powód obawiania się wysokiej temperatury, która pogarsza ich warunki bytu. Ich wrogowie natomiast, białe ciała krwi, czują się teraz tem ruchliwsze

i bardziej wojownicze. Śpieszą one z swych zwykłych pozycji w miejsce niebezpieczeństwa, rzucają się na bakterje i pożerają je. Walka aż do upadłego w żarze zapoznawanej gorączki.

Kaszel i kichanie, to także nie choroba. Podobnie nie, jak równoczesne zapalenie błon śluzowych. Wszystko to są znaki, że rozpoczęła się już walka przeciwko właściwemu szkodnikowi. Nagłe ochłodzenie np. stworzyło dla bakterji w drogach oddechowych korzystne warunki rozwoju.

I tutaj natura inscenizuje natychmiast samoobronę, wywołuje zapalenie, wysyła białą gwardję na zagrożony odcinek. Rzeczą lekarza jest kierować samoobroną natury tak racjonalnie, żeby ona szła właściwymi torami i nie przynosiła organizmowi szkody w innym miejscu.

Ludzie częstokroć fałszywie reagują na objawy choroby. Zaboli głowa, a więc szybko pastylkę, zaboli brzuch, zaraz herbatkę, to nie zawsze jest dobrze. Bóle nie odzwajają się poto, żeby je przytłumić. Zapowiadają one choroby. Bez ich alarmu choroby i epidemie niszczyłyby ludzi bez możliwości ratowania ich. Niezrządnie alarm ten następuje w drodze okazywania. Rzeczą lekarską jest zbadać jego istotną przyczynę. Poza tem należy iść organizmowi jaknajdalej na rękę, chronić go możliwie przed niebezpieczeństwem i nie narażać go na zbyt wielkie próby sił, które przekraczają jego zdolności samoobrony.

## Skalp — barometrem.

### Jak sobie radzą Indianie.

Stare indiańskie przysłowie powiada to, że kiedykolwiek włosy na zdjętych z głów skalpach indiańskich staną się wilgotne, będzie padał deszcz.

Obserwacja ta została wykorzystana do zbudowania jednego z najbardziej użytecznych instrumentów naukowych „hydrometru”, w którym najważniejszą częścią jest włos ludzki.

Do włosa przyczepiony jest minjaturowy ciężarek. Gdy wilgoć znajdująca się w powietrzu, zapowiadająca przyszłość deszczu, powoduje zwilżenie włosa, ten się wydłuża.

Gdy powietrze staje się suche, włos się kurczy i ciężarek u jego końca zawieszony podnosi się do góry i wskazuje na indykatorze, jaki ma być stan powietrza.

## PODSŁUCHANE.

### WYJAZD.

— Panie Kretalski podobno pański syn wybiera się na dłuższą kurację? — Co znaczy wybiera się? Jeszcze nic wiadomo. On...zaapelował.

POUCZENIE. Szef: — Panie Głabek, oddaję panu kasę. W razie, gdyby pan miał jakieś wątpliwości, może pan zajrzeć do kodeksu karnego, który leży na półce.

KRAWCÓWA. — Wobec tego, że mi pani tak fatalnie uszyła suknie, nie może pani spodziewać się żadnego zamówienia więcej ode mnie.

— Co za nieszczęście! — Ale niech się pani pocieszy. Polecę pani gorąco moim przyjaciółkom.

## Porcelana amerykańskiego piwowara.

### Cenny zbiór w sali licytacyjnej.

Do Londynu przywieziono z Nowego Jorku wyjątkowo cenny zbiór porcelany chińskiej, który wkrótce ma być sprzedany w znanej londyńskiej sali licytacyjnej Christiego.

Zbiór ten jest własnością 80-letniego Ldsona Bradleya z New Portu, właściciela przed wprowadzeniem w życie prawa o prohibicji jednego z największych browarów w Stanach Zjednoczonych. Dwunastoletnie trwanie prawa, zakazującego wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych, tak

zubożyło bogatego piwowara, że nietylko, nie mógł już wspomnianego swego zbioru uzupełniać, na co przedtem wydawał corocznie olbrzymie sumy, ale nawet zmuszony jest pozbyć się na starość swego skarbu, zaniechawszy dawniejszej myśli ofiarowania go jednemu z muzeów amerykańskich.

Najwspanialszymi okazami w zbiorze Bradleya

są dwie wazy, jedna wysokości 60 centymetrów, druga 80 ctm., ze słynnej i niezmiernie rzadkiej czarnej porcelany z okresu Kanghsi a dalej para „książęcych psów Fo” z tego samego okresu sztuki chińskiej. Lby tych „świętych” potworów buddyjskich pokryte są emalją jasnozieloną i posiadają kręcone włosy barwy niebieskiej, grzywy zaś i ogony potworów są barwy

jasnawo-żółtej i czarnej. Widocznie niechęć do współrodaków skłoniła Bradleya, że te skarby swoje woli sprzedać na rynku angielskim, niż amerykańskim.

## Napis na marmurowej płycie.

### Wynagrodzona wierność psa.

W dzienniku „Paris Midi” znajduje się ciekawy opis psiego cmentarza w Paryżu w rejonie dzielnicy Cluchy. Na cmentarzu znajdują się mogiły psów, których właściciele w większości wypadków umieścili płyty ze wzruszającymi napisami i epitafiami. Wiele z tych pochowanych czworonożnych

posiada wzruszającą przeszłość. Jednym z takich jest pies „Pompon” na tablicy którego wyrzuty jest napis: — Psu Pompon na znak naszej wiecznej wdzięczności.

Korespondent pisma podaje, że „Pompon” w ciągu 10 lat swego istnienia był wiernym przyjacielem rodziny, a w szczególności przywiązany był do najmłodszego, 3-letniego chłopca, z którym się razem bawił od szczenięcia. Pewnego razu chłopczyk bawiąc się na plaży, wpadł do stawu

i począł tonąć. Pies rzucił się do wody i wyratował dziecko.

W kilka lat po tym wypadku na wilę właścicieli Pompon napadli bandyci. Dzięki zręczności i czujności psa, domownicy zostali uprzedzeni i złodzieje musieli zbiec bez łupu.

Od tego czasu dla większego bezpieczeństwa psa umieszczono w sadzcie. Bandyci widocznie pomścili zdradę psa Pompona, gdyż wkrótce znaleziono go nieżywego w alei ogrodu, prawdopodobnie, otrutego przez sprawców napadu.

Pies skończył życie na posterunku, spełniwszy dzielnie swe obowiązki, za co wdzięczni właściciele pochowali go na cmentarzu i na marmurowej płycie uwiecznili swą wdzięczność pamiętkowym napisem.

J. K.

## Przyszli lotnicy.



Młodzi konstruktorzy modeli samolotów na angielskim lotnisku Stag Lane.